

www.ksiazkahistorycznaroku.pl

Książka Historyczna Roku

Instytut Pamięci Narodowej, Telewizja Polska
i Polskie Radio przypominają, że już trwa

III edycja konkursu „Książka Historyczna Roku”.

Celem konkursu jest popularyzowanie dziejów
Polski XX wieku oraz krzewienie czytelnictwa
książek historycznych.

Czytelnicy mogą wybrać laureatów w dwóch kategoriach:

- * najlepsza książka naukowa opisująca losy Polski i Polaków w XX wieku
- * najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku

Głosuj na najlepszą Książkę Historyczną Roku na

www.ksiazkahistorycznaroku.pl

Dodatek historyczny IPN
Nasz Dziennik 9/2010 (40)



A więc wojna...



Niemcy inscenizują w celach propagandowych łamanie polskiego szlabanu granicznego w Kolibkach

Tytuł dodatku to znane słowa spikera Polskiego Radia z 1 września 1939 roku. Opisujemy dziś ciąg wydarzeń, które doprowadziły do wybuchu II wojny światowej, przebieg agresji niemieckiej, a następnie sowieckiej, bohaterski opór naszej armii (w tym bardziej szczegółowo – w bitwie pod Mławą) i niepodzielnego polskiego społeczeństwa, wreszcie rozmiary poniesionych strat.

Dr Paweł Kosiński (IPN Warszawa)

Wrzesień 1939

Kłęska wojenna II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r. wywarła decydujący wpływ na losy narodu i państwa polskiego przez następnych 50 lat. W wyniku przegranej kampanii terytorium kraju znalazło się pod niemiecką i sowiecką okupacją (od 1941 r. tylko niemiecką). Przez cały okres wojny obydwa agresorzy prowadzili eksterminacyjną politykę wobec obywateli polskich.

Rządy państw uczestniczących w I wojnie światowej, zawierając traktaty pokojowe w Brześciu, Wersalu, Saint-Germain-en-Laye, Neuilly-sur-Seine, Trianon, Sèvres i Rydze, nie zdołały zapewnić Europie trwałego pokoju. Do państw, które czuły się szczególnie upośledzone przez „system wersalski”, należeli obydwa najpotężniejsi sąsiedzi Polski: Rzesza Niemiecka i Rosja Sowiecka.

Ciąg dalszy na s. II-III

Dr Paweł Kosiński
(IPN Warszawa)

Wrzesień 1939

Ciąg dalszy ze s. 1

Przez całe dwudziestolecie międzywojenne rządy tych dwóch krajów starały się na wszelkie sposoby doprowadzić do rewizji postanowień traktatów pokojowych z lat 1918–1921. Szczególnie korzystna koniunktura dla przeprowadzenia zmian drastycznymi metodami nastąpiła wraz z dojściem do władzy Adolfa Hitlera.

Polityczne przygotowania do agresji – próby izolowania Polski

Dyplomacja polska w okresie międzywojennym starała się utrzymać jak najlepsze stosunki dwustronne zarówno z Rzeszą Niemiecką, jak i Związkiem Sowieckim. Ukoronowaniem tych dążeń było podpisanie i ratyfikowanie w 1932 r. polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, a w 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Wyraźne zbliżenie pomiędzy Warszawą i Berlinem, do jakiego doszło w drugiej połowie lat trzydziestych, zasugerowało kanclerza Hitlera, że Polska dałaby się wciągnąć w tryby ekspansywnej polityki niemieckiej. Po konferencji monachijskiej doszedł on do wniosku, że sytuacja dojrzała do tego, aby przedstawić polskiemu rządowi do podpisania cyrograf. Ze względu na różnicę potencjałów porozumienie miało być nierównoprawne, lecz niepozabawione korzyściami dla obydwu stron. W zamian za zgodę na faktyczne uzależnienie w zakresie polityki zagranicznej i niewielkie, acz boleśnie raniące polską dumę cesje terytorialne Rzeczpospolita miała zyskać potężnego sojusznika i przede wszystkim gwarancje wspólnych granic.

Polska dyplomacja przez dłuższy czas unikała udzielenia wyraźnej odpowiedzi na propozycje niemieckie. Działo się tak aż do momentu, gdy do akcji energicznie włączyła się dyplomacja brytyjska. Ugodowo nastawiony premier Neville Chamberlain doznał prawdziwego szoku, kiedy 15 marca 1939 r. Niemcy brutalnie złamały porozumienie monachijskie, po czym 21 tego miesiąca zajęły Okręg Kłajpedy. Wydawało się, że nadszedł najwyższy czas, aby przystąpić do lokalizowania niemieckiego zagrożenia, a zwłaszcza uniemożliwienia zawarcia sojuszu między Polską i Niemcami. Dlatego 31 marca 1939 r. w brytyjskiej Izbie Gmin premier Zjednoczonego Królestwa zdecydował się wypowiedzieć brzemiennie w skutki słowa: „Na wypadek jakichkolwiek działań wojennych, mogących wyraźnie zagrożić niepodległości Polski i które by Rząd Polski uznał za konieczne odeprzeć przy użyciu swych narodowych sił zbrojnych Rząd JKM będzie się czuł zobowiązany do udzielenia Rządowi Polskiemu natychmiastowego poparcia będącego w jego mocy”. Ten enigmatyczny wątek wystąpienia premiera Chamberlaina został z nieadekwatnym entuzjazmem podjęty przez polski rząd. W tydzień później, po dwudniowych rozmowach w Londynie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i ambasadora RP Edwarda Raczyńskiego z premierem Chamberlainem i ministrem spraw zagranicznych Edwardem Halifaxem, wydano wspólny komunikat zapowiadający zawarcie dwustronnego układu o wzajemnej pomocy. Po upływie kolejnego tygodnia premier Francji Édouard Daladier oświadczył publicznie, że jego rząd przyjął do wiadomości deklarację polsko-brytyjską oraz potwierdza w całej rozciągłości sojusz francusko-polski z 1921 roku.

Od tej pory wobec obsesyjnie nieprzejednanej postawy kanclerza Hitlera wypadki zaczęły się toczyć coraz szybciej w kierunku wybuchu wojny. W Reichstagu 28 kwietnia 1939 r. Hitler przedstawił gwarancje angielskie dla Polski jako zachętę do zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom, a co za tym idzie – uznał polsko-niemiecką deklarację z 1934 r. za jednostronnie pogwałconą i wobec tego nieobowiązującą oraz wypowiedział niemiecko-brytyjski układ morski z 1935 roku. W Sejmie 5 maja 1939 r. minister Beck (w imieniu całej Rady Ministrów) kategorycznie odrzucił żądania niemieckie, a swoje przemówienie zakończył: „Po-



Niedokończony polski bunkier w Uniszczach Zawadzkich pod Mławą

koj jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”.

Toczące się na wiosnę i w lecie polsko-francuskie (Kasprzycki – Gamelin) i polsko-brytyjskie (Stachiewicz – Clayton, Rydz-Śmigły – Ironside) konsultacje wojskowe powinny być dla polskich polityków i wojskowych poważnym ostrzeżeniem. Zachodni sojusznicy ograniczali się jedynie do ogólnikowych deklaracji, z których niedwuznacznie wynikało, że Polska przez co najmniej dwa tygodnie będzie skazana na samotną walkę przeciw całej potęgze III Rzeszy. Francusko-brytyjskie próby wciągnięcia do gry ZSRS jako sojusznika Polski w starciu z Niemcami od początku były wątpliwe.

Pod koniec sierpnia 1939 r. Hitler i Józef Stalin byli już gotowi i zdecydowani na wojnę.

Ukoronowaniem ich starań było zawarcie w Moskwie 23 tego miesiąca przez ministrów spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej i ZSRS układu dotyczącego współpracy obu państw podczas ataku na Polskę i podziału stref wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej (pakt Ribbentrop – Molotow). Podpisanie dwa dni później w Londynie przez ambasadora Raczyńskiego oraz ministra Halifaxa układu o pomocy wzajemnej między Rzeczpospolitą Polską a Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej spowodowało jedynie przesunięcie o kilka dni terminu agresji na Polskę.

Militarne przygotowania do agresji – plan niemiecki

Wytyczne do planu operacyjnego działań przeciwko Polsce (Fall Weiss) kanclerz Hitler podpisał 11 kwietnia 1939 roku. Niemiecki plan zakładał zmasowany atak sił lądowych, lotniczych i morskich z zaskoczenia – tzw. wojnę błyskawiczną i totalną. Dwa potężne koncentryczne uderzenia wychodzące ze Śląska i Pomorza-Prus Wschodnich miały się spotkać w Warszawie.

W ten sposób zamierzano otoczyć i zniszczyć na zachód od Wisły główne siły armii polskiej.

Poza tym nakazano wykonanie kolejnych dwóch uderzeń z północy i południa wzdłuż linii Bugu z punktem docelowym w Brześciu. Miało to doprowadzić do zniszczenia w kolejnym kotle reszty wycofujących się jednostek Wojska Polskiego. Kierownictwo nad całością operacji powierzono Naczelnemu Dowództwu Wojsk Lądowych (OKH) z gen. plk. Waltherem von Brauchitschem na czele – operacje lotnicze i morskie podporządkowano celom operacji lądowych.

Siły lądowe podzielono na dwie podstawowe części: Grupę Armii „Południe” dowodzoną przez gen. plk. Gerda von Rundstedta złożoną z dwunastu korpusów działających w ramach trzech armii (8., 10. i 14.) i Grupę Armii „Północ” pod dowództwem gen. plk. Fedora von Bocka złożoną z sześciu korpusów działających w ramach dwóch armii (3. i 4.). Główną siłę uderzeniową niemieckich wojsk lądowych stanowiły wielkie jednostki pancerne, lekkie i zmechanizowane (łącznie 15). Całością operacji lotniczych kierowało Naczelne Dowództwo Wojsk Lotniczych (OKL) z marsz. Hermannem Göringiem na czele. Głównym zadaniem sił lotniczych

niką, część z nich, uciekając, porzuciła w polu sprzęt. Tymczasem wojska niemieckie parły na południe i nad ranem 4 września zdołały zająć Ciechanów. W związku z brakiem możliwości utrzymania oskrzydłonej od wschodu „pozycji mławskiej” rankiem 4 września dowództwo Armii „Modlin” podjęło decyzję o odwołaniu całej dywizji w kierunku Modlina. Wycofujące się oddziały zostały zaatakowane przez niemieckie lotnictwo, które – korzystając z dobrej pogody i płaskiego terenu – rozproszyło zmasowanymi atakami polskie wojska. Gotowość 20. Dywizji Piechoty do walki została przywrócona dopiero po kilku dniach od przybycia do Twierdzy Modlin. Dowódca Armii „Warszawa” gen. Juliusz Rómmel w rozkazie pożegnalnym dla dywizji z 29 września 1939 r. napisał: „Z całym uznaniem podkreślam waszą bojową pracę, męstwo, upór i zaciętość, z jaką walczyła 20 DP. Czyny tej kresowej dywizji przejdą do historii jako wzór spełnienia swego obowiązku”. Ostatnie strzały na „pozycji mławskiej” padły o godz. 12.00, co wiązało się z tym, że nie do wszystkich schronów bojowych dotarł rozkaz o natychmiastowym odwołaniu. Przelamanie fortyfikacji mławsko-rzęgnowskich umożliwiło 3. Armii wykonanie manewru oskrzydającego całą obronę Warszawy. Przed I Korpusem Armijnym i Korpusem Armijnym „Wordig” postawiono zadanie sforsowania Narwi. Po zdobyciu 6 września głównych punktów oporu, tj. Pułtuska i Różana, oddziały niemieckie przekroczyły tzw. linię wielkich rzek. Kilka dni później dotarły do Modlina i na wschodnie przedpola Warszawy, tym samym zamykając pierścień okrajenia wokół stolicy.

Bitwa pod Mławą, obok obrony Westerplatte czy bitwy nad Bzurą, była jedną z największych i najkrwawszych w kampanii wrześniowej. Już dzień po jej zakończeniu Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych III Rzeszy wydało komunikat: „Pod Mławą wschodniopruskie wojska w ciężkiej walce wręcz zdobyły znajdujące się tam fortyfikacje”. Oczywiście nie było prawdą, jakoby na przedpolach tego nad-

granicznego miasta doszło do walk wręcz. Tak czy inaczej to na Mazowszu Zawkrzeńskim legł w gruzach niemiecki plan wojny błyskawicznej (Blitzkrieg). Kluczową rolę odegrała przy tym 20 DP, którą Niemcy określili mianem „żelaznej dywizji”. Podsumowując straty w ludziach, nietrudno zauważyć, że były one znacznie większe po stronie niemieckiej. W trzydniowej bitwie Polacy stracili niemal 800 żołnierzy, 2-2,4 tys. zostało rannych, natomiast 300-350 uznano za zaginionych. Wśród poległych był znaczny odsetek kadry oficerskiej. Tymczasem po stronie niemieckiej poległo 1,5-2 tys. żołnierzy Wehrmachtu, natomiast ok. 4 tys. zostało rannych lub zaginionych. Nie obeszło się rzecz jasna bez ofiar wśród ludności cywilnej, głównie mieszkańców Mławy. Ucierpiało także samo miasto, które w wyniku zmasowanych bombardowań Luftwaffe zostało zniszczone w ponad 60 procentach. Zasadniczy cel strategiczny wojsk polskich, który zakładał jak najdłuższy opór na północnym Mazowszu, został osiągnięty. Oddziały 20. DP, Mazowieckiej BK i Nowogródzkiej BK, które opuściły swoje pozycje dopiero na rozkaz dowództwa Armii „Modlin”, do ostatniej chwili nie ustępowały pola oddziałom gen. Georga von Küchlera. O męstwie polskich żołnierzy świadczy napis wyrity na płycie Mauzoleum Żołnierzy Września w Uniszczach Zawadzkich: „Godni są, by wspominali i czcili ich wszyscy, bo za prawa i zwycięże ojczyście walczyli mężnie i wytrwale”. Przekonać się o tym mogli wszyscy ci, którzy pod koniec sierpnia 2010 roku przybyli na rzeczywiste pole walki – do Mławy i Uniszek Zawadzkich, aby już po raz trzeci obejrzeć rekonstrukcję bitwy granicznej Armii „Modlin”, będącą specyficzną formą edukacji historycznej, nie tylko dla młodzieży szkolnej.

Warto przeczytać:

Ryszard Juszkiewicz, Bitwa pod Mławą 1939, Warszawa 1987.

Ryszard Juszkiewicz, Wrzesień 1939 r. na Mazowszu Północnym, Ciechanów 1987.



Zniszczona w trakcie działań wojennych we wrześniu 1939 roku Mława

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:

DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”

UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Dr Mariusz Żuławnik (Centrala IPN)

Bitwa pod Mławą (1-4 września 1939)

Profesor Ryszard Juskiewicz, od wielu lat badający różne aspekty bitwy pod Mławą, swego czasu zwrócił uwagę na fakt, że ta jedna z pierwszych bitew w wojnie obronnej Polski jest w historiografii dość często pomijana, a jej znaczenie pomniejszane. W rzeczywistości jest ona przykładem bohaterstwa walczących na przedmieściach stolicy Mazowsza Zawkrzeńskiego żołnierzy z 20. Dywizji Piechoty, którzy przez niemal 80 godzin skutecznie stawiali opór zdecydowanie silniejszemu najeźdźcy. Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych III Rzeszy Niemieckiej, przygotowując plan ataku na Rzeczpospolitą (Plan „Biały”), nie przypuszczało, że przez pierwsze trzy dni oficjalny komunikat z północnego teatru działań wojennych będzie brzmiał: „Twierdza Mława walczy dalej”. Z racji ciężkich bojów, jakie Niemcy zmuszeni byli stoczyć z wojskami polskimi zaraz po przekroczeniu kordonu, umocnienia na północ od Mławy i Rzęgnowa określili mianem „polskiej linii Maginota”, a samą bitwę porównali do bitwy pod Verdun. O jej dużym znaczeniu świadczy również to, że podczas okupacji Niemcy wiele o niej pisali, publikowali zdjęcia z walk, a także organizowali dla żołnierzy wycieczki w rejon polskich umocnień. O powadze, z jaką traktowali działania bojowe na Mazowszu Zawkrzeńskim świadczy także wybudowany we wsi Mławka okazały cementarz-panteon dla poległych na tzw. pozycji mławskiej żołnierzy Wehrmachtu.

Zadanie obrony północnej granicy Polski z Prusami Wschodnimi spoczywało na Armii „Modlin” dowodzonej przez gen. Emila Przedzymirskiego-Krukowicza. Na początku 1939 r. przydzielono do niej 20. Dywizję Piechoty płk. dypl. Wilhelma Andrzeja Lawicza-Liszki, którą w marcu przetransportowano z kresowych Baranowicz w okolicy Płońska, a następnie – w lipcu – w rejon Mławy. Sformowana m.in. z oddziałów zlikwidowanego w latach dwudziestych Wojska Środkowej Litwy, nazywana była niekiedy białoruską, ponieważ w niektórych jej pułkach znaczny odsetek żołnierzy stanowili Białorusini. Z punktu widzenia zdolności obronnej kraju odcinek granicy państwowej na północ od Mławy był niezwykle ważny. Stąd bowiem biegła najkrótsza, bo licząca niewiele ponad 120 km droga z Prus Wschodnich do Warszawy. Znaczenie tego odcinka podnosiły także dwa ważne węzły komunikacyjne – drogowy na linii Mława–Płońsk–Warszawa oraz kolejowy na linii Mława–Ciechanów–Warszawa. Ponadto Sztab Główny Wojska Polskiego bardzo wysoko oceniał walory obronne północnej części Mazowsza Zawkrzeńskiego – zalesione wzgórza oraz podmokłe doliny rzek mogły skutecznie hamować różnego rodzaju wojska nieprzyjaciela. Prace fortyfikacyjne na północnych stokach Wzniesień Mławskich rozpoczęto stosunkowo późno – 14 lipca pod Mławą i 12 sierpnia pod Rzęgnowem. W drugiej połowie sierpnia żołnierzy wsparła ludność cywilna. Podstawę umocnień stanowiły dwie linie żelbetonowych schronów bojowych – przeciwpiechotnych i przeciwpancernych. Budowa pozycji obronnych nie została jednak ukończona, a najslabiej przygotowana do działań bojowych była druga linia umocnień. Z planowanych 67 bunkrów na „pozycji mławskiej” udało się wybudować 45, podczas gdy na „pozycji rzęgnowskiej” – zaledwie 5 z 50 planowanych. Rozlokowano je w miejscach spodziewanego natarcia nieprzyjaciela. Część schronów, które udało się wzniesić, nie została należycie zamaskowana, przez co stała się łatwym celem dla nacierających wojsk. Przed schronami oraz między nimi wybudowano rowy strzeleckie, przed którymi z kolei wzniesiono trzy rzędy zasieków z drutu kolczastego. Gdziekolwiek w ziemię powbijano szyny kolejowe. Zaminowano szosy i drogi, na których umieszczono różnego rodzaju przeszkody. Miny podłożono także pod mosty i kładki. Większość z nich wysadzono w powietrze w pierwszych godzinach wojny.

W dniu 1 września 1939 r. o godz. 4.00 na „pozycję mławską” uderzyły oddziały 3. Armii Polnej pod dowództwem gen. Georga von Küchlera, wchodzącej w skład Grupy Armii „Północ” („Nord”). Granicę polsko-niemiecką przekroczył I Korpus Armijny i Korpus Armijny „Wodriog” w składzie: dwie dywizje piechoty (11. i 61.), Dywizja Pancerna „Kempf” oraz 1. Brygada Kawalerii. Łącznie 98 tys. żołnierzy.

Celem agresora było przełamanie z marszu polskich umocnień, opanowanie Mławy już pierwszego dnia bitwy i dotarcie do wideł rzek Narew i Wisła, gdzie skupiała się – w oparciu o XIX-wieczne umocnienia (Twierdza Modlin) – główna linia polskiej obrony. Następnie, współdziałając z 10. Armią z Grupy Armii „Południe” („Süd”), atakującą z południowego zachodu (czyli od strony Śląska), miała za zadanie opanować Warszawę. „Pozycji mławskiej”, tj. odcinka od Turzy Małej do Kołakowa o szerokości 15 km, bronili żołnierze pod dowództwem płk. Franciszka Dudzińskiego. Obsadziły ją 78. i 80. pułk piechoty, natomiast położoną 6 km na wschód „pozycję rzęgnowską” – o szerokości 10 km – 79. pułk piechoty. Między nimi znalazł się nieprzekraczalny dla jakiegokolwiek rodzaju wojsk teren źródłiskowy rzeki Orzyc – Bagna Niemje. Na wschodnim skrzydle 20. Dywizji Piechoty, w rejonie Przasnysza, operowała Mazowiecka Brygada Kawalerii, natomiast na zachodnim, w rejonie Lidzbarka, Nowogrodzka Brygada Kawalerii. Wszystkie te jednostki, wraz ze zmobilizowaną na miejscu 8. Dywizją Piechoty, znajdującą się w rejonie Ciechanowa i Głinojecka, tworzyły Armię „Modlin”, liczącą 45 tys. żołnierzy. Wytyczne gen. Emila Przedzymirskiego-Krukowicza dla armii z 29 sierpnia były następujące: „Ostłonić kierunki na Warszawę i Płock. Rozpoznać siły nieprzyjaciela na obu tych kierunkach i opóźnić je, wycofując się w ostateczności na linię Wisła–Narew. Tej linii bronić, utrzymując w swym ręku wyjścia na północny brzeg Wisły w Modlinie, Narwi i Pułtusku”.

Chwilę po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej oficer łącznikowy przydzielony do Straży Granicznej poinformował dowódcę 1. batalionu 80. pp: „Kompania piechoty i grupa konnych przekroczyła granicę. Co robicie?”. Odpowiedź mjr. Bronisława Jana Schlichtingera brzmiała: „Strzelać”. Do pierwszych starć obu armii doszło we wsi Białuty, na północ od Mławy. Opór, na jaki natrafili najeźdźcy, niewątpliwie zaskoczył gen. Küchlera. Atakujących skutecznie powstrzymał ogień polskiej artylerii, który otwarto o godz. 6.30 na całej linii „pozycji mławskiej”. Niemcy, po krwawym odparciu, wprowadzili do boju wszystkie siły piechoty i artylerii. Kiedy i to nie poskutkowało, na pas działania 20. Dywizji Piechoty skierowano czołgi, które pod silnym ostrzałem zawracały i chowały się w lasach. Ze 164 maszyn, jakimi dysponowała Dywizja Pancerna „Kempf”, w wyniku ostrzału polskiej artylerii oraz wskutek ugrzęźnięcia w Bagnach Niemje zniszczeniu uległy 72. Do najkrwawszych walk doszło we wsiach: Kulakowo, Mławka, Piekietko, Uniszki Zawadzkie i Żaboklik. Niemcy, nie mogąc przedrzeć się przez schrony bojowe, już drugiego dnia bitwy w godzinach popołudniowych rzucili do walki nurkujące samoloty bombowe (sztukasy), które atakowały w falach od 20 do 30 maszyn. Mimo silnego ognia nie uczyniły one większych szkód bunkrom, z których prowadzony był nieustanny ostrzał pozycji nieprzyjaciela, za to zdzięsiały żołnierzy kryjących się w okopach oraz zadaly poważne straty artylerii. Dowódca niemieckiej kompanii 151. pp tak opisał zmagania z Polakami: „Nieprzyjemne były flankujące gniazda ckm (w schronach), które broniły się zazarcie mimo naszego wściekłego ognia. Pewnego rodzaju zasłonę dawał nam łubin oraz położone bar dziej ku nieprzyjacielowi kartoflisko. Każdy chował swój nos głęboko, jak tylko mógł. Wkopywaliśmy się w ziemię tak, jak flądra w piasek dna Bałtyku. Byliśmy źli na własną artylerię, że strzelała za krótko”. Niemcy, nie mogąc przełamać „pozycji mławskiej”, nasilili naloty nie tylko na mławskie fortyfikacje, ale także na opuszczoną przez ludność cywilną Mławę. Ich celem stał się m.in. szpital miejski. Jak podkreślali później Niemcy żołnierze, naoczni świadkowie tych wydarzeń: „Tylko kocia wytrzymałość Polaków mogła przezwyciężyć takie wstrząsy”.

Przełomowym momentem bitwy pod Mławą było przełamanie odcinków bronionych przez Mazowiecką Brygadę Kawalerii i 79. pułk piechoty w rejonie Rzęgnowa. Na pomoc obrońcom ruszyły jednostki z 8. Dywizji Piechoty, które, mimo pewnych sukcesów, zostały zmuszone przez Dywizję Pancerną „Kempf” do odwrotu. Wówczas to pozbawionych wsparcia artylerijskiego żołnierzy ogarnęła pa-

było zniszczenie polskiego lotnictwa i jego baz, dezorganizacja komunikacji, wsparcie wojsk lądowych na polu walki oraz sterroryzowanie ludności cywilnej. Na obszarze operacyjnym GA „Południe” rozmieszczono 4. Flotę Powietrzną pod dowództwem gen. lotnictwa Alexandra Löhra (2. Dywizja Lotnicza, 7. Dywizja Lotnicza (spadochronowa) i zgrupowanie lotnictwa do zadań specjalnych). Na obszarze operacyjnym GA „Północ” rozmieszczono 1. Flotę Powietrzną pod dowództwem gen. lotnictwa Alberta Kesselringa (1. Dywizja Lotnicza, Zgrupowanie Lotnicze Prusy Wschodnie i Lotnicza Dywizja Instruktorska). Całość sił morskich podporządkowano Naczelnemu Dowództwu Marynarki (OKM) pod dowództwem gen. admirała Ericha Raedera. Zadaniem floty miało być zniszczenie polskiej floty, blokada Zatoki Gdańskiej, ochrona morskich linii komunikacyjnych Rzeszy z Prusami Wschodnimi i Szwecją oraz współdziałanie z wojskami lądowymi na Wybrzeżu. Zadania te miała wykonać grupa marynarki wojennej „Wschód” dowodzona przez gen. admirała Conrada Albrechta, złożona z 2 pancerników, 9 niszczycieli, 14 okrętów podwodnych i flotylli mniejszych jednostek.

Zarządzenia wykonawcze planu agresji przekazano dowódcom grup armii 15 czerwca.

Militarne przygotowania do obrony

– plan polski

W Polsce bezpośrednio przygotowania do wojny obronnej z Niemcami rozpoczęto 4 marca 1939 roku. Wkrótce potem opracowano wytyczne dotyczące ogólnego podziału sił, rozwinięcia wojsk na głównej pozycji obronnej i zadań poszczególnych związków pierwszego rzutu operacyjnego; a nieco później ostateczną koncepcję przeznaczenia i wykorzystania oraz systemu technicznego oraz materiałowego zabezpieczenia realizacji planu operacyjnego. Do wybuchu wojny Sztab Główny nie zdołał wykończyć planów niższego rzędu (fortyfikacyjnego, łączności, obrony przeciwlotniczej, użycia lotnictwa, kwaterymistrzowskiego, transportowego i wycofania). Podstawowym założeniem polskiego planu było przyjęcie bitwy w mierzącym ok. 1600 km długości pasie nadgranicznym, a następnie organizowanie oporu na kolejnych liniach obronnych w głębi kraju, aż do momentu zbrojnego wystąpienia aliantów na Zachodzie, przewidywanego w trzecim tygodniu wojny.

Naczelnym Wodzem Polskich Sił Zbrojnych był marsz. Edward Rydz-Śmigły. Sztabem Głównym kierował gen. Wacław Stachiewicz. Polskie siły zbrojne rozwinięte na froncie zostały zgrupowane w siedmiu związkach operacyjnych (od styku granicy Polski, Niemiec i Litwy do styku granicy Polski, Słowacji i Węgier: Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”, Armia „Modlin”, Armia „Pomorze”, Armia „Poznań”, Armia „Łódź”, Armia „Kraków”, Armia „Karpaty”) i wydzielonej Obronie Wybrzeża. Poza tym stworzono cztery odwody Naczelnego Wodza (Armia „Prusy”, ONW „Wyszków”, ONW „Kutno”, ONW „Tarnów”). W polskim planie nie przewidziano powołania grup armii ani korpusów. Większość sił pancernych WP było rozproszonych pomiędzy wieloma jednostkami piechoty. We wrześniu 1939 r. istniały tylko dwie brygady pancerno-motorowe (w tym jedna w toku organizacji). Około dwóch trzecich lotnictwa przydzielono poszczególnym armiom, reszta pozostała pod bezpośrednimi rozkazami Naczelnego Wodza (brygada pościgowa i bombowa).

Militarne przygotowania do agresji

– plan sowiecki

W Sztabie Generalnym Armii Czerwonej przygotowania do inwazji na Polskę rozpoczęły się pod koniec sierpnia 1939 r. (Plan nr 22 „A”). Do akcji wytypowano jednostki pochodzące z Leningradzkiego, Kalinińskiego, Białoruskiego, Kijowskiego, Moskiewskiego, Charkowskiego i Orłowskiego Okręgu Wojskowego. Dowodzenie operacyjne powierzono Radom Wojennym Białoruskiego i Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego przekształconym w dowództwa frontów. W skład obydwu frontów wchodziły po trzy armie. Łącznie siły pierwszego rzutu obejmowały 9 korpusów i 1 dywizję piechoty, 4 (lub 5) korpusy i 1 dywizję kawalerii, 2 korpusy i 12 brygad czołgów. Operacja przeciwko Polsce została zaplanowana jako regularne działania wojenne z udziałem wojsk pancernych, lotnictwa i działań grup sabotażowo-dyweryyjnych przerzuconych lub zorganizowanych na terytorium Polski już na początku września 1939 r. (NKWD i Razwiedupr). Ludowym komisarzem obrony ZSRS we wrześniu 1939 r. był marsz. Kliment Woroszyłow, a szefem Sztabu Ge-

neralnego Armii Czerwonej komandarm Borys Szaposznikow. Wieczorem 16 września do oddziałów zgromadzonych w strefie przygranicznej dotarł tajny rozkaz Woroszyłowa nr 16634: „Uderzać o świcie siedemnastego!”.

Proporcje sił

Niemcy rzucili przeciwko Polsce ponad 1,6 mln żołnierzy trzech rodzajów sił zbrojnych.

Byli oni uzbrojeni w 10 tys. dział polowych i moździerzy, ponad 2700 czołgów, 1300 samolotów bojowych i 25 większych okrętów. Związek sowiecki (od 17 września) użył ponad 600 tys. żołnierzy uzbrojonych w prawie 5 tys. dział polowych i moździerzy, ponad 4700 czołgów i 3300 samolotów bojowych. Słowacja skierowała kontyngent 50 tys. żołnierzy (trzy DP, grupa szybka i mniejsze oddziały w składzie niemieckiej 14. Armii).

W wyniku późnej mobilizacji powszechnej (pod naciskiem aliantów zachodnich ogłoszonej dopiero 30 sierpnia) gotowość bojową osiągnęło ok. 70 proc. przewidzianych do obrony wojsk polskich (ok. 1 mln żołnierzy), reszta zdążyła do rejonów koncentracji lub była mobilizowana.

Żołnierze WP byli uzbrojeni w 4300 dział polowych i moździerzy, nieco ponad 300 czołgów lekkich, nieco ponad 500 samolotów bojowych i 10 większych okrętów (w tym trzy niszczyciele od początku wojny stacjonujące w portach brytyjskich).

Prowokacje graniczne i akty dywersji

Funkcjonariusze niemieckich służb specjalnych (Abwehra oraz SD) na pół roku przed wybuchem wojny przystąpili do przygotowywania serii prowokacji (Operacja Himmler), które miały ukazać Polskę jako agresora, a niemiecką inwazję jako operację odwetową. Wszystko to miało służyć ograniczeniu konfliktu zbrojnego do Polski i powstrzymaniu zachodnich sojuszników Rzeczypospolitej od wypowiedzenia Niemcom wojny. Cel ten zamierzano osiągnąć poprzez odwołanie się do państwowych nastrojów społeczeństw krajów demokratycznych, które miały wywrzeć nacisk na rządy swoich państw i spowodować zachowanie przez nie neutralności. Najsylniejszą akcją tego typu był pozorowany atak „polskich powstańców” na radiostację gliwicką.

Przez całe lato 1939 r. dochodziło do napadów niemieckich band dywersyjnych na polskie obiekty (posterunki graniczne, stacje kolejowe i fabryki) leżące w pasie nadgranicznym oraz ataków terrorystycznych (podkładanie bomb, podpalenia, niepokoje) w głębi polskiego terytorium. Część z tych aktów agresji, perfidnie skierowanych przeciwko mniejszości niemieckiej w Polsce, prasa niemiecka przedstawiała jako przykłady „polskiego terroru”. Bezpośrednio przed wybuchem wojny (a właściwie w pierwszym planowanym terminie) Niemcy dywersanci przeprowadzili serię akcji dywersyjnych (próba przejęcia mostów na Wiśle pod Tczewem, tunelu i stacji kolejowej na Przełęczy Jabłonkowskiej, mostu w Grudziądzu), które miały ułatwić działania regularnym jednostkom Wehrmachtu. Część obywateli RP narodowości niemieckiej, a także agenci skierowani bezpośrednio z Rzeszy zorganizowani byli w strukturę zwaną kolokwialnie piątą kolumną. Jej członkowie zajmowali się organizowaniem akcji dywersyjnych (różne akcje na Górnym Śląsku i Pomorzu) oraz szpiegostwem (systematyczne informowanie dowództwa Luftwaffe o miejscach postoju polskiego rządu i Naczelnego Dowództwa). W południowo-wschodnich powiatach Rzeczypospolitej Polskiej do proniemieckiej akcji dywersyjnej wciągnięte zostały grupy nacjonalistów ukraińskich (zajścia w Stryju, Podhorcach, Borysławiu, Truskawcu, Mrażnicy, Żukotyń, Uryczu, w okolicach Mikołajowa i Żydaczowa).

Agresja

W związku z sytuacją międzynarodową pierwotnie wyznaczony termin niemieckiej agresji na Polskę został przesunięty o pięć dni. Niemiecki atak na Polskę bez wypowiedzenia wojny i ogłoszenia mobilizacji rozpoczął się o godz. 4.45. Zgodnie ze zbrodniczym planem wojska niemieckie przekroczyły granicę lądową Rzeczypospolitej, zaatakowały z powietrza cały kraj i uderzyły z morza na Gdynię, Hel oraz Westerplatte.

Do rangi symboli urosły polskie punkty oporu na terenie Wolnego Miasta Gdańska (Tranzytowa Składnica Amunicyjna i Poczta Polska). Jeszcze 1 września 1939 r. rząd ZSRS wyraził zgodę na korzystanie przez Niemców z radiostacji w Mińsku, aby umożliwić im w sposób zakamuflowany instruowanie niemieckich pilotów bombardujących Polskę.

Dokończenie na s. IV-V

Dr Paweł Kosiński
(IPN Warszawa)

Wrzesień 1939

Bitwa graniczna

Dokończenie ze s. III

W ciągu pierwszych trzech dni walki Niemcom udało się przełamać polski opór na przedpolu głównej pozycji obronnej. Zasadnicze siły polskie zostały pobite i zmuszone do odwrotu w rejonie Mławy, na Pomorzu, na styku Armii „Łódź” i „Kraków” oraz nad Wartą. Dowództwo niemieckie przejęło inicjatywę strategiczną, chociaż daleko było jeszcze do realizacji zasadniczego planu zniszczenia głównych sił polskich na zachód od Wisły.

3 września, początek dziwnej wojny

Wielka Brytania i Francja znalazły się w stanie wojny z Rzeszą Niemiecką 3 września 1939, w wyniku odrzucenia ultimatum z żądaniem natychmiastowego wycofania Wehrmachtu z terytorium Polski i Wolnego Miasta Gdańska (Francja 2 września ogłosiła mobilizację powszechną i rozpoczęła koncentrację oddziałów). Mimo stałej ogromnej przewagi nad Niemcami alianci przez cały wrzesień 1939 r. wstrzymywali się z podjęciem prawdziwej ofensywy (7 września oddziały francuskiej 3. i 4. Armii przekroczyły granicę w Saarze, lecz ograniczyły się do oczyszczania przedpola i zdobywania dojeżdżalni do niemieckiej głównej pozycji obrony). Alianci formalnie zobowiązali się wobec Polski, że piętnastego dnia od rozpoczęcia mobilizacji francuskiej, tzn. 17 września, rozpoczną generalne uderzenie na Niemcy. Po dyskusji w łonie francusko-brytyjskiej Najwyższej Rady Wojennej z udziałem Chamberlaina, Daladiera i głównodowodzącego armii francuskiej gen. Maurice'a Gamelina (referujący) w Abbeville 12 września podjęto decyzję o „maksymalnym zmobilizowaniu środków, zanim zostaną podjęte duże operacje lądowe oraz ograniczeniu działań powietrznych” w celu „minimalizacji niemieckiego odwetu”. W istocie oznaczało to wstrzymanie wszystkich działań ofensywnych na przedpolu linii Zygfryda, czyli złamanie zobowiązań sojusznicznych wobec Polski, przy czym to Francuzi wpływali hamująco na Brytyjczyków.

Planowy odwrot

Armia „Modlin” po opuszczeniu pozycji mławskiej obsadziła linię Wisły i Narwi. Oddziały przeznaczone do obrony Wybrzeża zostały odcięte od reszty kraju. Niemcy przetrucili z zachodu na wschód przez polskie Pomorze 19. korpus pancerny, który po przegrupowaniu atakował w kierunku południowym.

Armie „Łódź” i „Kraków” utraciły styczność i zagrożone okrążeniem podjęły odwrot.

W lukę pomiędzy nimi wwały się oddziały niemieckiej 10. Armii, które w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego związały walką część nieskoncentrowanych, niegotowych jeszcze do walki dywizji odwodowej Armii „Prusy”.

Naczelne Dowództwo WP utraciło w ten sposób możliwość przeciwdziałania na najważniejszym kierunku strategicznym.

Odrzucenie Armii „Modlin” i „Łódź” niepokojąco zmniejszyło obszar tyłowy wysuniętych na zachód Armii „Poznań” i „Pomorze” i zaczęło grozić ich odcięciem. Niekorzystny rozwój sytuacji zmusił polskie dowództwo do wydania ogólnego rozkazu wycofania się na linię Wisły i Sanu. W ramach przygotowań do kolejnej operacji obronnej utworzono nowe armie „Lublin”, „Warszawa” i „Małopolska”.

Cofające się polskie armie zostały wyprzedzone i oskrzydłone przez szybsze jednostki niemieckie 3. i 14. Armii atakujące spod Mławy w kierunku Siedlec i ze Śląska w kierunku Jordanowa i Lublina. Do 9 września Niemcom udało się przełamać główną linię polskiej obrony. Wysładzone przez polskich saperów do kolejnej operacji obronnej utworzono nowe armie „Lublin”, „Warszawa” i „Małopolska”, dodatkowo zagrożone okrążeniem nie były w stanie zapewnić trwałości frontu nad środkową Wisłą i Sanem.



Crzyż z niemieckim napisem: *Tu leży poległy żołnierz polski, Mława 1939*

Związki taktyczne Wehrmachtu 8 września po południu dotarły do Warszawy (czołowe oddziały niemieckiego 16. Korpusu Pancernego).

W celu podtrzymania regularnej obrony (przy uniknięciu decydującej bitwy na zachodnich obszarach kraju) Naczelne Dowództwo WP powołało 11 września dwa fronty (Północny i Południowy) i podjęło decyzję odwrotu na tzw. przedmoście rumuńskie. To częściowo zniweczyło niemiecką drugą operację oskrzydającą (pierścieni okrążenia na Bugu zamknięty 16 września w rejonie Chelma). W związku z tym OKH wydało rozkaz dokonania głębokiego obejścia sił polskich i odciążenia dróg polskiego odwrotu w kierunku południowo-wschodnim.

Dodatkową zaporę pod Lwowem miała utworzyć część sił 14. Armii (12 września dotarła pod Lwów).

Bitwa nad Bzurą

Pod koniec pierwszej dekady miesiąca na obszar pomiędzy Łodzią, Płockiem i Warszawą zepchnięte zostały trzy polskie armie – „Pomorze”, „Poznań” i „Łódź”. Dla uzyskania swobody operacyjnej ułatwiającej odwrot zostały one zmuszone do wykonania zwrotu zaczepnego.

Tak rozpoczęło się największe straty kampanii polskiej – bitwa nad Bzurą, w której polskimi siłami dowodził gen. Tadeusz Kutrzeba. Główne uderzenie poszło w kierunku południowym, lecz po pierwszych sukcesach rozwijało się powoli i zostało przerwane.

Po przegrupowaniu podjęto próbę uderzenia na wschód w celu otwarcia drogi na Warszawę, lecz tym razem dobrze przygotowani Niemcy skutecznie mu się przeciwstawili. W ciągu następnych dziesięciu dni okrążone oddziały polskie zostały w większości rozbite i tylko części spośród nich udało się przebić do stolicy (resztki Armii „Poznań” i „Pomorze”) lub Modlina (resztki Armii „Łódź”).

Atak Armii Czerwonej – odosobnione punkty oporu

Ciosem, który kompletnie unicestwił polski plan dalszej obrony na tzw. przedmościu rumuńskim, był atak armii sowieckiej rozpoczęty 17 września nad ranem. Na głównych kierunkach natarcia Frontu Białoruskiego leżały: Wilno, Grodno – Suwałki, Białystok i Brześć nad Bugiem. Głównymi celami natarcia Frontu Ukraińskiego były: Lublin, Zamość, Lwów, Sambor i Kołomyja. Oddziały Armii Czerwonej miały dotrzeć do Narwi, Bugu, Wisły i Sanu.

W awangardzie posuwały się na ogół jednostki pancerne, które w pierwszej kolejności starały się osiągnąć granice Rzeczypospolitej z Litwą, Węgrami i Rumunią, by uniemożliwić ewakuację jednostek WP za granicę. Nieogłoszenie przez prezydenta i rząd RP stanu wojny pomiędzy ZSRS a Polską oraz brak jednoznacznego rozkazu Naczelnego Wodza stawiania oporu najędźszy doprowadziły do dezorientacji dowódców i żołnierzy. Dysponujące przytłaczającą przewagą wojska sowieckie stosunkowo łatwo przełamywały opór Korpusu Ochrony Pogranicza, Brygady Rezerwowej Kawalerii Wołkowysk i Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” oraz improwizowanych jednostek WP. Poważniejszą próbą opóźnienia marszu jednostek sowieckich była obrona: Rejonu Umocnionego Samy (17-20 września), Czort-

kowa (17 września), Wilna (18-19 września), Grodna (20-21 września), Kobrynia (20-22 września) i Lwowa (broniony przed Niemcami od 12 września, przed Sowietami od 19 września, skapitulował przed Sowietami 22 września).

Ostatnie bitwy i ewakuacja

Warszawa poddała się 28 września po niemal trzech tygodniach bohaterskich walk. Dzień później skapitulował Modlin. Hel padł 2 października. Ostatnia bitwa kampanii polskiej rozegrała się na Lubelszczyźnie. Stoczyły ją osaczone przez Sowietów i Niemców oddziały SGO „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Bitwa pod Kockiem trwała od 2 do 5 października, dzień później podpisano kapitulację przed Niemcami.

Władze RP opuściły terytorium państwa w nocy z 17 na 18 września. Prezydent Ignacy Mościcki i rząd z premierem Felicjanem Sławojem-Składkowskim na czele przekroczyli granicę polsko-rumuńską wieczorem 17 września. Naczelny Wódz Rydz-Śmigły uczynił to po północy 18 września. Władze Rumunii odmówiły najważniejszym osobistościom państwa polskiego prawa wolnego przejścia do Francji, wszyscy wymienieni zostali internowani.

W ramach ewakuacji do sąsiadujących z Polską krajów neutralnych przedostało się ok. 80 tys. żołnierzy WP. Na Węgry dotarło 35 tys. wojska, do Rumunii 32 tys., natomiast na Litwę i Łotwę 12 tys. Przez granicę przeszły nawet zwarte formacje, m.in.: brygada zmotoryzowana, batalion saperów kolejowych, batalion policyjny „Goleździnów”. Droga lotniczą ewakuowało się 119 pilotów wojskowych. Przed wybuchem wojny do Wielkiej Brytanii ewakuowano 3 niszczyciele (OORP „Grom”, „Blyskawica” i „Burza”), 2 okręty podwodne przedostały się przez blokadę morską w czasie działań wojennych (OORP „Orzeł” i „Wilk”).

Zaangażowanie społeczeństwa

Oprócz żołnierzy WP do obrony kraju przed agresją Rzeszy Niemieckiej i ZSRS stanęły oddziały ochotniczej obrony cywilnej oraz samorzutnie powstające oddziały o podobnym charakterze złożone z ludności miejscowej. Oddziały obrony cywilnej powstawały z inspiracji władz wojskowych (Śląsk) lub administracji cywilnej (Warszawa), a także jako inicjatywy oddolne byłych powstańców śląskich, wielkopolskich, harcerzy, robotników, działaczy społecznych i członków partii politycznych. Oddziały ochotnicze pełniły funkcje porządkowe, ochronne oraz wojskowe (wspólnie z oddziałami WP lub niezależnie od nich). Najpoważniejsze walki ochotnicy stoczyli w czasie obrony Śląska (Katowice, Chorzów, Lubliniec, Pszczyna), Wielkopolski (Klecko, Gniezno), Pomorza (Bydgoszcz, Gdynia) i Warszawy przed Wehrmachtem oraz Kresów Wschodnich (Lwów, Dżisna, Wilno i Grodno) przed Armią Czerwoną. Członkowie oddziałów ochotniczych pochwyleni przez Niemców lub Sowietów byli zwykle rozstrzelani lub więzieni.

Straty

Ogólne straty polskie w ludziach we wrześniu 1939 r. (w walce przeciw Wehrmachtowi, Armii Czerwonej i Słowackiej Armii Polowej) wyniosły: ok. 66 tys. zabitych, prawie 134 tys. rannych i prawie 700 tys. jeńców. Niemcy stracili: ponad 16 tys. zabitych, ponad 27 tys. rannych i 320 zaginionych. Oficjalnie straty sowieckie miały wynieść: prawie 1,5 tys. zabitych i zaginionych oraz prawie 2,4 tys. rannych – nieoficjalnie przyjmuje się, że mogły one być od dwóch do czterech razy większe. Armia słowacka straciła: 18 poległych, 46 rannych i 11 zaginionych.

Z uzbrojenia WP udało się uratować trzy niszczyciele i dwa okręty podwodne (trafiły do Anglii – pozostałe trzy okręty podwodne OORP „Rys”, „Sęp” i „Zbik” były internowane w Szwecji) oraz trudną do oszacowania liczbę sztuk broni strzeleckiej, która później była wykorzystana przez armię podziemną. Niemcy stracili: ok. 1 tys. czołgów i samochodów pancernych (30 proc.), ponad 11 tys. pojazdów mechanicznych, ok. 600 samolotów (32 proc.), 370 dział i moździerzy i ponad 14 tys. karabinów i pistoletów. Straty te uniemożliwiły Wehrmachtowi szybkie przejście do działań ofensywnych na Zachodzie. Wiadomo, że Armia Czerwona straciła: prawie 500 czołgów i samochodów pancernych oraz 15 samolotów.

Zbrodnie

We wrześniu 1939 r. obydwaj główni agresorzy prowadzili wojnę z pogwałceniem ustalonych norm prawa międzynarodowego – Wehrmacht i Armia Czerwona oraz wspierające je grupy policyjne popełniły wiele zbrodni wojennych. Liczyło się tylko zwycięstwo, a chciano je osiągnąć, stosując drakońskie metody łamania oporu przeciwnika.

Bombardowano otwarte miasta i osiedla, rozstrzeliwano jeńców wojennych i

ludność cywilną, ostrzeliwano i bombardowano cywilnych uchodźców, umyślnie podpalano domostwa. Atakowane państwo miało być całkiem sterroryzowane.

Rozkazy w tych sprawach wydawano żołnierzom ustnie, funkcjonariusze służb policyjnych (niemieckich i sowieckich) działali według wcześniej przygotowanych na piśmie planów.

Zbrodnie niemieckie

Wyżsi oficerowie Wehrmachtu już przed wybuchem wojny mieli świadomość, jak zbrodniczy będzie ona miała charakter. Świadczy o tym dobitnie notatka z rozmowy kontradmirała Wilhelma Canaris (szefa Abwehry) z gen. płk. Wilhelmem Keitem (szefem OKW): „Zwróciłem uwagę generałowi Keitlowi, iż wiem, że w Polsce planuje się masowe rozstrzelania i że eksterminacji mają podlegać zwłaszcza inteligencja i kler. Oczywiście, świat obarczy odpowiedzialnością za te metody Wehrmacht”. Żołnierze Wehrmachtu w czasie kampanii polskiej popełnili liczne zbrodnie wojenne, ponadto osłaniali tysiące innych masowych mordów dokonywanych przez Grupy Operacyjne Policji i SD oraz członków ochotniczych formacji paramilitarnych. Ogólna i przybliżona liczba ofiar zbrodni Wehrmachtu popełnionych w czasie kampanii polskiej wynosi ok. 15 tys. osób (w tym w ok. 600 egzekucjach). Do najpotworniejszych zbrodni na jeńcach doszło pod: Ciepłolowem, Śladowem, Zambrowem, Terespołem, Trzebiną, Zakroczymiem, Uryczem; na ludności cywilnej w: Torzeńcu, Podzamczu, Mącznikach, Złoczewie, Niewieszy, Klecku, Gnieźnie, Mogilnie i Piaśnicy. Luftwaffe jest odpowiedzialna za całkowite zniszczenie Wielunia, Sulejowa i Frampola. Żołnierze niemieckich sił lądowych spalili ponad 434 wsie. Niemieckie sądy wojskowe, jeśli w ogóle badały przypadki zbrodni popełnione na terenie Polski, to ich sprawców traktowały wyjątkowo pobłażliwie.

Zbrodnie sowieckie

Ocena się, że w czasie kampanii polskiej żołnierze Armii Czerwonej oraz członkowie grup operacyjno-czekistów (powołanych rozkazem NKWD ZSRS z 8 września 1939 r.) wymordowali ok. 2,5 tys. jeńców (żołnierzy i policjantów) oraz kilkuset cywilów. Aresztowań i zatrzymań dokonywano na podstawie przygotowanych uprzednio list proskrypcyjnych i bieżących donosów. Największe zbrodnie popełniono w: Rohatynie, Grodnie, Nowogródka, Sarnach, Tamopolu, Wołkowysku, Osmianiu, Świsłoczy, Mołodecznie, Kosowie Poleskim, Chodorowie, Złoczowie, Stryju, Mostach Wielkich i pod Wilnem. Pod Sopoćkiniami z premedytacją zamordowano (strzałem w tył głowy) dowódcę obrony Grodzieńszczyzny, gen. Józefa Olszynę-Wilczyńskiego, i jego adiutanta kpt. artylerii Mieczysława Strzemeskiego.

Oficerowie Armii Czerwonej łamali także postanowienia umów dotyczących złożenia broni (np. wobec obrońców Lwowa, Brześcia i zgrupowania KOP rozbitego pod Wytycznem).

Poza tym sowieccy dowódcy wojskowi podżegali do zbrodni ludność cywilną zajmowanych terenów (np. dowódca Frontu Ukraińskiego w jednej z odezw napisał: „Bronią, kosami, widłami i siekierami bij swoich odwiecznych wrogów – polskich panów”). Władze ZSRS do wybuchu II wojny światowej nie wypowiedziały się, czy uznają za obowiązujące konwencje dotyczące zasad prowadzenia wojny zawarte i ratyfikowane przez rząd carski.

Dlatego zbrodnie popełnione podczas kampanii polskiej nie były w ogóle rozpatrywane przez sowieckie sądownictwo wojskowe.

Podsumowanie

Ogromna dysproporcja sił przy braku realnej pomocy ze strony aliantów sprawiła, że we wrześniu 1939 r. nie było dla Polski ratunku. Zapewnienia władz Rzeczypospolitej o niezwykłoności państwa przyczyniły się do powiększenia wstrząsu psychicznego społeczeństwa po klęsce wrześniowej. Mimo to agresorom nie udało się złamać woli oporu narodu polskiego, chociaż zawierając w Moskwie 28 września traktat o granicy i przyjaźni, triumfalnie obwieszczali „upadek byłego państwa polskiego”. Polacy wkrótce otrząsnęli się z pesymistycznych nastrojów, a najdzielniejsi spośród nich podjęli walkę w konspiracji. Dzięki postanowieniom konstytucji kwietniowej, na emigracji mógł być sformowany prawowity rząd polski, który koordynował wojenny wysiłek całego narodu. Chociaż wojna skończyła się zwycięstwem koalicji antyhitlerowskiej, jednak Polska tylko formalnie należała do obozu zwycięzców. Stało się tak za przyczyną Związku Radzieckiego, który w 1945 r. pozbawił Polskę suwerenności na ponad 40 dalszych lat. Jednak wysiłek, zaangażowanie, ofiary i niezłomna wola wybijcia się na niepodległość sprawiły, że katastrofa wrześniowa została po latach przekuta w zwycięstwo.

Przedruk z „Biuletynu IPN” 2009, nr 8-9